Zofia J. ZDYBICKA USJK

WIERNOŚĆ CHRZEŚCIJAŃSTWU

Wraz ze śmiercią profesor Ireny Sławińskiej odchodzi pokolenie którego okres formacji zarówno szkoły średniej, jak i uniwersytetu przypadł na dwudziestolecie międzywojenne, a więc w wolnej Polsce. Przeszły one również niezmiernie trudną szkołę życia, jaką była druga wojna światowa. Wiele osób z tego pokolenia wykazało bohaterstwo, oddając życie za ojczyznę, cierpiąc za nią i dla niej. Ci, którzy pozostali, mieli do spełnienia ważną rolę w czasach powojennych.

Irena Sławińska, wychowana i wykształcona w świecie wartości chrześcijańskich, przez całe życie była gorliwą chrześcijanką, a przez swoją działalność naukową i nauczycielską - rozległą i twórczą - stała się budowniczym kultury chrześcijańskiej w czasach naporu ideologii antychrześcijańskiej i antyludzkiej. Była przekonana, że jest to kultura najpełniej doskonaląca człowieka, dlatego przedmiotem swoich dociekań naukowych i nauczania uczyniła tych, którzy w swojej twórczości ukazywali tajemnicę człowieka w perspektywie chrześcijańskiej.

Dzięki takim ludziom jak prof. Irena Sławińska kultura chrześcijańska, choć deptana i niszczona przez aktywnych przedstawicieli ideologii marksistowskiej wszelkimi, zwłaszcza politycznymi środkami, była obecna w niektórych ośrodkach uniwersyteckich, rozwijała się, kształtowała i inspirowała umysły i serca młodych Polaków, którzy mogli ją kontynuować i przekazywać następnym pokoleniom. Dzięki temu w rozwoju kultury chrześcijańskiej nie nastąpiła przerwa, a „hańba domowa" nie splamiła wszystkich ludzi nauki i kultury. Dokonywany mimo mocnego wiatru zasiew wydawał owoce w ważnych dziedzinach życia kulturalnego – w nauce, literaturze, teatrze, w szkole.

KORZENIE AUTENTYCZNYCH POSTAW CHRZEŚCIJAŃSKICH

zawdzięcza profesor Sławińska rodzinie, zwłaszcza swojej matce, szkole, do której uczęszczała, i Uniwersytetowi Stefana Batorego w Wilnie. Kształtowały one harmonijne środowisko zdrowej, pogłębionej religijności i kultury wyrastającej z chrześcijaństwa.

W jej rodzinie religijność ściśle łączyła się z zasadami i postawami moralnymi. Na pierwszy plan wysuwały się: sumienność w pracy, obowiązek, uczciwość, wyrzeczenie się siebie na rzecz drugiego lub na rzecz wartości wyższej. Towarzyszył temu zdrowy patriotyzm, klimat kulturalny kształtowany przez dobrą książkę, poezję, teatr.

Szkoła średnia – Gimnazjum Humanistyczne im. Elizy Orzeszkowej – była środowiskiem o wysokim standardzie naukowym, moralnym i religijnym. „Zespół wartości – wspomina profesor Sławińska – konstytuujących osobę ludzką i jej wyposażenie duchowe i intelektualne było w atmosferze naszej szkoły i naszego środowiska w daleko większej cenie niż wartości materialne”[1]. Starannie prowadzone lekcje religii (w zakresie dogmatyki, historii Kościoła, etyki) budowały „świadomość europejską” i „poczucie wspólnoty i przynależności do wielkiej kultury i do Kościoła”[2].

Zasiew rodzinny i szkolny znalazł sprzyjający klimat i warunki wzrostu w Uniwersytecie Stefana Batorego – w środowisku tętniącym życiem naukowym, artystycznym, moralnym i religijnym. Inspiracje religijne rozbudzane były z różnych stron[3].

Wiele znaczyło oddziaływanie pięknych osobowości, żywych modeli autentycznego chrześcijaństwa – ludzi o wielkim autorytecie nie tylko naukowym, lecz także religijnym i moralnym. Spośród swoich profesorów Irena Sławińska wyróżniała profesora historii – Stanisława Kościałkowskiego, zwanego w środowisku studenckim „Jezusikiem”. Był on, według jej określenia, „najpromienistszy” – wspaniały wychowawca młodzieży, wcielenie dobroci i pokory oraz ewangelicznego ubóstwa. Wielkim autorytetem naukowym i moralnym cieszyli się profesorowie: Marian Zdziechowski, Henryk Elzenberg, Manfred Kridl. Do kategorii ewangelicznych chrześcijan profesor Sławińska zaliczała przedstawicieli duchowieństwa – księdza Leona Puciatego, biskupa Zygmunta Łozińskiego, arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego, ks. profesora Henryka Hlebowicza – doradcę i współzałożyciela „Iuventus Christiana”[4].

Niemałą rolę w kształtowaniu umysłów i życiowych postaw stanowiła lektura książek i prasy katolickiej, przede wszystkim francuskiej. Czytano książki J. Maritaina (*Religia i kultura*, *Humanizm integralny*), E. Gilsona, powieści pisarzy katolickich: Mauriaca, Bernanosa, Chestertona, Sigrit Undset, Gertrudy von le Fort, Kossak-Szczuckiej, Malewskiej, Conrada. Cenna była także eseistyka religijna, na przykład *Światła tajemnic* Szczepana Jeleńskiego[5].

[1] I. Sławińska, *Szlakami moich wód...*, Norbertinum, Lublin 1998, s. 61.
[2] Tamże, s. 60.
[3] Na ten temat zob. taże, *Formacja religijna młodzieży wileńskiej w okresie II Rzeczypospolitej*, „Ethos” 3(1990) nr 1-2(9-10), s. 135-143.
[4] Por. taże, *Szlakami moich wód...*, s. 68n.
[5] Por. tamże, s. 67.

Na szczególną uwagę zasługują uniwersyteckie organizacje katolickie, przede wszystkim „Iuventus Christiana”, która za cel stawiała sobie pogłębienie życia religijnego swoich członków poprzez udział w liturgii, lekturę Pisma Świętego, rekolekcje zamknięte, wdrożenie do samokształcenia. Drugą ważną organizacją było „Odrodzenie”, które miało nachylenie wyraźnie społeczne i inspirowało do działania dla innych, oraz PAKS (Porozumienie Akademickich Katolickich Stowarzyszeń), które przygotowywało młodych katolików do czynnego udziału w kształtowaniu kultury chrześcijańskiej, co jasno wyrażało hasło tej organizacji: „O chrześcijańską kulturę jutra”. Należeli do niej między innymi ci, którzy w nieprzewidzianym „trudnym jutrze” budowali kulturę chrześcijańską: Stanisław Stomma, Antoni Gołubiew, Czesław Zgorzelski, Jerzy Turowicz, Stefan Swieżawski i właśnie Irena Sławińska.

Tuż przed drugą wojną światową ci młodzi katolicy ze środowiska wileńskiego jasno postawili sobie pytania: Jak realizować swoje powołanie życiowe? Jak służyć kulturze chrześcijańskiej i Kościołowi? W jaki sposób służbę tę zintegrować z własną pracą zawodową?[6]

Dziś z perspektywy lat możemy stwierdzić, że pytania te nie były retoryczne i że całym swoim życiem udzielali oni na nie odpowiedzi.

Z POKOLENIA NIEZŁOMNYCH

Po wspaniałej młodości, którą profesor Sławińska wykorzystała na ubogacenie się w wartości najistotniejsze, przyszedł czas próby, okres deptania człowieczeństwa człowieka, poniżania go, zniewalania umysłów i serc, czas niszczenia wszystkiego, co ludzkie, co chrześcijańskie, niszczenia tego, co afirmuje godność osoby ludzkiej. Pokolenie profesor Sławińskiej przeżyło dwa totalitaryzmy. Każdy z nich na swój sposób miażdżył człowieka, niósł śmierć fizyczną i kulturową, niszczył ojczysty dom. Kładł się cieniem na kulturę europejską. Wszystko przecież działo się w Europie...

Profesor Sławińska wyszła z tej ogniowej próby zwycięsko. Nie uległa naciskom antychrześcijańskich ideologii, pokusom, lękowi przed przemocą. Nie zdradziła przekonań ani nie zmieniła hierarchii uznawanych wartości. Wszelkim próbom zniewolenia stawiała zdecydowany opór, nie splamiła hańbą ani swojej „małej ojczyzny”, ani „ojczyzny wielkiej” – Polski. Zetknięcie z bólem, utratą bliskich, poniżeniem i śmiercią owocowało „dojrzewaniem sprawy wartości, honoru, obrony godności ludzkiej”[7]. Z drugiej wojny światowej wyszła umocniona w swoich przekonaniach, w swojej trosce o człowieka, o kulturę polską i chrześcijańską. Po utracie ukochanego Wilna, w trudnych warunkach

---

[6] Por. tamże, s. 65.
[7] Por. tamże, s. 9.

powojennych pragnęła pracować, budować ojczysty dom i kształtować pokolenie Polaków wedle największych i sprawdzonych ideałów. Z zapałem podjęła pracę w toruńskim uniwersytecie, w którym znalazło się wiele osób z uniwersytetu wileńskiego. Pełna zapału praca trwała zaledwie cztery lata. Umacniająca się ideologia komunistyczna, z jej nastawieniem antyteistycznym, stawiała sobie za cel zniszczenie religii, a przede wszystkim Kościoła katolickiego, kultury chrześcijańskiej. Władze PRL bały się więc „zarazków" katolickich i ich wpływu na młodzież. To zdecydowało o przerwaniu w roku 1949 wspaniale rozwijającej się pracy naukowej profesor Sławińskiej na uniwersytecie w Toruniu. Zastosowano do niej i do jej wileńskich kolegów podwójne kryterium: obciążało ich doświadczenie sowieckie – za „niewychowalnych" uznano tych, którzy za dużo widzieli w bratniej republice, chyba że skłonni byli o tym zapomnieć, oraz jawne współdziałanie z „ośrodkiem reakcji", to znaczy z Kościołem[8].

W okresie pracy w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, którą profesor Sławińska rozpoczęła w roku 1950, nie przestano się interesować jej osobą. Nierzadkie były próby osłabiania zasięgu oddziaływania Profesor. Jako osoba dla panującej ideologii i ustroju wyjątkowo niebezpieczna, niesklonna do współpracy z komunistami, jasno i zdecydowanie głosząca prawdy podważające panujący system, była inwigilowana. Wiele informacji o stosunku władz do niej i o jej postawie zawierają raporty kierowane przez KW PZPR w Lublinie do Wydziału Nauki PZPR w Warszawie: „Prof. dr Irena Sławińska, teoretyk i historyk literatury. Faktycznie duchowy przywódca starszej i młodszej generacji sił naukowych. Jednostka mocna naukowo o skrystalizowanym światopoglądzie idealistyczno-klerykalno-reakcyjno-wstecznym. Zaciekły wróg wszystkiego, co nowe. Ona też jest inspiratorem różnych kawek, herbatek i wycieczek o ściśle klerykalnym charakterze. Ignorant jakichkolwiek zamierzeń przedsiębranych przez młodzież postępową"[9].

W swoich przekonaniach, w wartościowaniu była niezłomna. Idealnie odporna na wszystkie zakusy. Czyniła to, co jej sumienie chrześcijanina i ethos katolickiej uczelni – jedynej w krajach pod reżimem komunistycznym – nakazywały, „żelazna kobieta" – ktoś powiedział. Myślę raczej – prawdziwy człowiek.

WSPÓŁTWÓRCA KULTURY NAJPEŁNIEJ DOSKONALĄCEJ CZŁOWIEKA

Cudem ocalały i cudem istniejący w czasach komunizmu Katolicki Uniwersytet Lubelski – prawdziwa „wyspa wolności" w morzu zniewolenia, które

[8] Por. tamże, s. 136.

[9] Cyt. za: W. Kaczmarek, *Pasje i obowiązki*, w: *Świat jako spektakl. Irenie Sławińskiej na dziewięćdziesiąte urodziny*, red. W. Kaczmarek, Wydawnictwo KUL, Lublin 2003, s. 279.

nawet w Polsce nie ominęło środowisk uniwersyteckich, a często dotykało także tak zwanych ludzi kultury – stał się miejscem, w którym od roku 1950 prawie do końca życia, a więc przez przeszło pięćdziesiąt lat, żyła i działała profesor Sławińska. Wniosła ona do uniwersytetu swoją bogatą osobowość, gruntowne wykształcenie, pasję badawczą, dziedzictwo naukowe i moralne jej macierzystego uniwersytetu. KUL, będąc w bardzo trudnych warunkach materialnych, swoim pracownikom nie zapewniał ani dobrych pensji, ani dobrych mieszkań. Oferował natomiast wolność dociekań i głoszenia prawdy. Profesor Sławińska uznała to za sytuację korzystną, bo wyznawała zasadę: „Można żyć bez chleba, ale bez prawdy – nie można”[10].

Profesor Sławińska była świadoma największych zagrożeń ze strony ideologii komunistycznej. Dotyczyły one przede wszystkim prawdy o człowieku, celu i perspektyw życia ludzkiego, wizji świata – poglądu na świat. Doświadczała powinności obrony człowieczeństwa człowieka, godności osoby ludzkiej. Miała świadomość swojego posłannictwa. „Bo ja mam coś do spełnienia”[11] w myśl formuły Herberta: „ocalałeś nie po to aby żyć / masz mało czasu trzeba dać świadectwo”[12].

Dała świadectwo prawdzie, przede wszystkim prawdzie o człowieku. Czyniła to całym swoim życiem, twórczością naukową, a przede wszystkim kształtowaniem umysłów i serc wielu pokoleń młodzieży. Czyniła to wówczas, gdy zagrożenia były największe.

Bogata osobowość, żywa inteligencja, nieustannie rozwijana pasja poznawcza, pracowitość, wyrazista postawa religijna i moralna, bezkompromisowość, świadomy wybór przedmiotu dociekań naukowych – czyniły z niej wybitnego naukowca i mistrza. Nauczanie było jej pasją, powołaniem życiowym.

Znaczący był wybór teoretycznych analiz i dociekań – literatura polska i światowa, w tym dramat i teatr głównie religijny, katolicki, najbardziej skoncentrowany na człowieku, jego egzystencji, jego losie i przeznaczeniu ziemskim i pozaziemskim, na zmaganiu się wewnętrznym oraz przeznaczeniu do udziału w twórczym dziele Boga.

Z literatury pięknej polskiej i europejskiej wybierała to, co najcenniejsze nie tylko strukturalnie i artystycznie, lecz przede wszystkim treściowo. Była przekonana, że warto zajmować się autorami najgłębiej rozumiejącymi tajemnicę człowieka i ukazującymi niekwestionowane, uniwersalne wartości. Skupiała się na twórcach o wysokiej kulturze i prawości, prawdziwych autorytetach moralnych. Była niezrównaną przewodniczką po literaturze najbardziej ubogacającej człowieka, a taką mogła być literatura wyrastająca z chrześcijaństwa.

---

[10] Sławińska, *Szlakami moich wód...*, s. 116.

[11] Tamże, s. 107.

[12] Z. Herbert, *Przesłanie Pana Cogito*, w: tenże, *Pan Cogito*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1994, s. 88.

Literatura była dla niej źródłem prawdy, dobra i piękna, z którego czerpała i dla własnego życia i dla życia tych, ku którym kierowała swoje przesłanie.

Pierwsze miejsce wśród osób, których twórczością się interesowała, zajmował Norwid, z jego głębią prawdy o człowieku i prawdy o jego powinnościach, z jego niezrównanym ujęciem zderzenia chrześcijańskiej i przeciwchrześcijańskiej wizji człowieka i świata. To przecież o Norwidzie powiedziała: „nauczył mnie Norwid, co naprawdę cenne"[13].

Po Norwidzie wyróżnione miejsce zajmuje Claudel ze swoim „silnym i czystym katolicyzmem i wiernością Kościołowi"[14]. Następni to Eliot, Miłosz, Karol Wojtyła, by wymienić największych.

Swoje zainteresowania wielkimi twórcami i równocześnie wielkimi myślicielami przekazywała innym i troszczyła się o to, by stali się oni nie tylko znawcami tej poezji, lecz także realizatorami ich ideałów. Napromieniowywała Norwidem, Claudelem, Eliotem, Chestertonem i innymi wielkimi twórcami literatury chrześcijańskiej Polski i Europy. Sprawa człowieka – zdaniem prof. Sławińskiej – najbardziej ukazuje się w dramacie i teatrze, toteż poprzez lekturę i analizę wielkich dramatów oraz przez uczestniczenie ze studentami w spektaklach wartościowych sztuk uczyła siebie i swoich uczniów człowieka i jego powołania, wielkiego powołania do bohaterstwa i świętości.

Profesor Sławińska uczyła mądrze i poprzez wszystko. Należała do tego wspaniałego pokolenia profesorów, którzy swoje działanie traktowali jako życiowe powołanie, żyli tym, czego nauczali i byli oddani bez reszty nauce, uniwersytetowi i studentom. Wiele czasu i zainteresowania poświęcała młodzieży. Była dla wszystkich mistrzynią, a dla wielu przyjacielem. Niektóre przyjaźnie przetrwały przez całe życie, dosłownie do ostatniej chwili. Jako naukowiec – teoretyk literatury, znawca dramatu i teatru – była umysłem twórczym, oryginalnym i odważnym. Podejmowała nie tylko trudną problematykę metodologii badań nad dramatem i teatrem, ale dokonywała nad nimi refleksji filozoficznej (antropologicznej), a nawet teologicznej.

W mistrzowski sposób godziła własną twórczość z kształceniem i wychowaniem. Była bez reszty oddana studentom, nauczała w sali wykładowej, na seminariach, które odbywały się w różnych miejscach – na uniwersytecie, w jej mieszkaniu, na wycieczkach, obozach wakacyjnych, na spektaklach teatralnych.

Dzięki profesor Sławińskiej i osobom z nią współpracującym nastąpił w Polsce „powrót teatru do Kościoła". Rozbudzała zainteresowanie teatrem religijnym, dramatem religijnym, inspirowała rozwój teatrów w seminariach duchownych. Poprzez to pragnęła pomóc w uświadomieniu godności człowieka, jego wielkiego powołania, chrześcijańskiej drogi spełnienia człowieka i jego doskonalenia, uświadamiała drogę do świętości.

---

[13] Sławińska, *Szlakami moich wód...*, s. 127.

[14] K. Braun, *Irena Sławińska i Paul Claudel*, w: *Świat jako spektakl*, s. 158.

Miała szczęście spotkać w swoim życiu święte osoby, które zostały przez Kościół kanonizowane: św. Faustynę Kowalską oraz św. Urszulę Ledóchowską. Obydwom świętym poświęciła swoje refleksje[15].

Owoce pracy prof. Sławińskiej to kilkanaście książek, kilkaset artykułów, a przede wszystkim przez nią wykształceni i zainspirowani „tym, co naprawdę cenne", ludzie. Wśród nich pisarze i krytycy literatury, profesorowie, aktorzy i liczni przedstawiciele pracy „od podstaw" - nauczyciele szkół podstawowych i średnich.

Dzięki profesor Sławińskiej i podobnym do niej „ludziom niezłomnym" jej pokolenia najlepsza tradycja kultury chrześcijańskiej nie została przerwana. Zwyciężyła kultura prawdy i miłości człowieka nad kulturą fałszu i śmierci.

---

[15] Zob. I. Sławińska, *Św. Faustyna w Wilnie. Wspomnienia wilniuczki*, „Tygodnik Powszechny" 56(2002), nr 21, s. 19; taże, *Uśmiech jest wypoczynkiem*, „Tygodnik Powszechny" 37(1983) nr 9, s. 4-5; taże, *Opowieść o Julii Urszuli Ledóchowskiej i jej zgromadzeniu*, „Przegląd Powszechny" 1983, nr 3, s. 438-440, oraz taże, *Piękny i mocny człowiek*, w: *Chrześcijanie*, t. 15, red. bp B. Bejze, ATK, Warszawa 1985, s. 280-282.